

JAK PISAĆ HISTORIĘ EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ? ODPOWIEDŹ NA PYTANIE ANKIETOWE

PAVEL JANOUŠEK¹
(Praha)

Słowa kluczowe: Europa Środkowa i Wschodnia, historia, dzieje, pisanie historii,
pisanie dziejów, historia literatury

Keywords: Central and East Europe, history, writing history,
history of literature

Abstrakt: Pavel Janoušek, JAK PISAĆ HISTORIĘ EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ? ODPOWIEDŹ NA PYTANIE ANKIETOWE. „PORÓWNANIA” 7, 2010, Vol. VII, s. 33–41, ISSN 1733-165X. Autor zwraca uwagę, iż zadane w tytule pytanie należy poprzedzić wyjaśnieniem, jak rozumie się pojęcie Europy Środkowej i Wschodniej. Mając świadomość, iż każde pisanie o historii obecnie dane jest a priori poprzez charakter dyskursów, w które badacz włącza się swoimi narratywami i które jednocześnie za ich pośrednictwem współtworzy, przekonany jest, że prawdę historyczną odnajduje się w nieustannym dialogu pomiędzy przeszłością a terażniejszością. W sporze o (nie)możliwość pisania historii opowiada się po stronie tych, którzy przekonani są o możliwości, a nawet konieczności prób opisania historii. Z własnego (czeskiego) punktu widzenia nie traktuje Europy Środkowej i Wschodniej jako części jednego narratywu, ponieważ oba pojęcia odbiera jako konstrukty innego rodzaju. Pojęcie Europy Środkowej można, zdaniem autora, wykorzystywać jako sposób zwrócenia uwagi na narody tego obszaru, które same siebie postrzegają jako organiczną część Zachodu oraz nie mogą (i nie mogły) pogodzić się z wpisywaniem ich w kontekst wschodni. Aczkolwiek literacka konstrukcja Europy Środkowej wydaje się być prostsza od politycznej, pozostaje pytanie, czy nadejdzie kiedyś generacja, która to, co „my” i „nasze” (kultura, literatura) odniesie do obszaru środkowoeuropejskiego. Drogę do skonstruowania historii Europy Środkowej upatruje autor w próbie ujęcia historii jako wypowiedzi problemowej na temat przemian zbioru pojęć wytwarzanego przez zderzenia, korespondencje i przenikanie się różnych podzbiorów: poszczególnych podmiotów i subiektywności; zakładając jako najwłaściwsze, z metodologicznego punktu widzenia, podejście komparatystyczne.

Abstract: Pavel Janoušek, HOW TO WRITE THE HISTORY OF CENTRAL AND EASTERN EUROPE? AN ANSWER TO THE QUESTIONNAIRE. “PORÓWNANIA” 7, 2010, Vol. VII, pp. 33–41. ISSN 1733-165X. The author draws attention to the fact that the question asked in the title should be preceded by an explanation of how to understand the concept of Central and

¹ Correspondence Address: janousek@ucl.cas.cz

Eastern Europe. Bearing in mind that each written piece about history is presently a priori due to the character of discourses that the investigators tune into in their narratives and which they simultaneously co-create, they are convinced that the historical truth is found in the ongoing dialogue between the past and the present. In the fight about the (in)ability to write history he stands on the side of those who are convinced about the ability and even necessity to attempt to write it. From his own (Czech) point of view he does not treat Central and Eastern Europe as a part of one narrative because he sees the two notions as constructs of different kind. The notion of Central Europe according to the author can be used as a means of drawing attention to the nations of this region which see themselves as inherently part of the West and cannot (and could not) come to terms with being inserted into the Eastern context. However, the literary construction of Central Europe seems to be simpler than the political one. The question is then when and whether at all the generation that will treat themselves and their (culture and literature) as part of the Central European context will come. The author sees the way to construct the history of Central Europe as an attempt to grasp the history as a statement of a problem on the changes to the set of notions produced by events, correspondence and the permeation of different subsets: particular entities and subjectivities; assuming a comparative attitude as the most correct from the methodological point of view.

Postawione pytanie, poprzez użycie zaimka „jak”, domaga się w pierwszej kolejności ustaleń o charakterze raczej technicznym, tj. jak wyznaczyć granice Europy Środkowej i Wschodniej, jak rozdzielić te dwa regiony i które obszary-narody im przypisać, a także jak tę historię chronologicznie dzielić, porządkować itd. Tego typu kwestii nie można jednak, moim zdaniem, rozwiązywać, nie zadając sobie uprzednio pytania rozpoczynającego się od słowa „co”: co to jest historia, co to jest Europa Środkowa i Wschodnia; albo raczej „czy” – bowiem pytanie „jak pisać” powinno być poprzedzone choćby krótką refleksją, czy w ogóle można pisać.

*

Należę do zwolenników poglądu, iż historię można i trzeba pisać, a więc że nasze teksty dotyczące przeszłości posiadają znaczenie społeczne oraz wartość informacyjną, która jest w stanie – z pewnymi ograniczeniami – określać tak ową przeszłość, jak również – albo przede wszystkim – nasz stosunek do niej. Zresztą, bez tego przekonania nie mógłbym zostać redaktorem naczelnym i współautorem szeroko zakrojonego projektu historycznoliterackiego².

Niemniej, jestem świadomy zmiany dokonującej się w myśleniu o historii od chwili, gdy zaczęto podważać tradycyjne ujęcie historiografii jako kierunku opierającego się – podobnie jak nauki przyrodnicze, w ich popularnym, naiwnym odbiorze – na przekonaniu o obiektywnym istnieniu przedmiotu zainteresowania, a więc przeszłości, jako fenomenu, od którego my, jego obserwatorzy i interpreta-

² P. Janoušek (red.), *Dějiny české literatury 1945–1989*. Praha 2007–2008.

torzy, możemy się bezpiecznie zdystansować, a dzięki temu obiektywnie go badać i oceniać.

Uświadomiliśmy sobie już, że poznawanie przeszłości ma charakter konsensu, a jej „poprawne” ujęcia utrzymywane są przeważnie siłowo, czy to przemocą bezpośrednią, czy też z pozoru mniej narzucaną tradycją, jak również za pomocą innych narzędzi podtrzymujących stereotypy i konwencje w danym społeczeństwie. Historiografia zmieniła się w produkt wyznaczony *a priori* charakterem dyskursów, w które badacz włącza się ze swoimi narratywami i które za ich pośrednictwem współtworzy. Innymi słowy, zaczęła zacierać się różnica pomiędzy podmiotem a przedmiotem, pomiędzy historykiem a obiektem jego obserwacji; obiekt ten bowiem przestał przejawiać się jako coś danego z góry, co historyk swoim tekstem lub stwierdzeniem – bardziej lub mniej odpowiednio, a zatem bardziej lub mniej prawdziwie – opisuje, a zaczął jawić się jako celowy konstrukt narratywny stworzony przez historyka i apriorycznie dany jego przynależnością do świata pewnych idei, bądź też – inaczej ujmując tę kwestię – ideologii. Nieco innym sposobem dotarliśmy zatem do faktu już dawno odkrytego przez fizyków kwantowych (jak i Carla Junga), zwracających uwagę na to, iż nawet w z pozoru bardziej ścisłych formach myślenia o świecie nie ma ostrej granicy pomiędzy badaczem (obserwującym) a przedmiotem jego badania (obserwowanym), ponieważ obserwujący poprzez akt obserwacji zmienia, a zatem współtworzy obserwowany obiekt.

Najbardziej radykalni teoretycy historiografii, kierując się tą samą logiką, doszli do wniosku, iż nasze wyobrażenia i stwierdzenia w ogóle nie są zdolne do relacjonowania przeszłości, stanowiąc jedynie mniej lub bardziej fałszywe mity, ograniczające, czy wręcz obezwładniające nas. Prowadziło to w pierwszym momencie do upojenia się faktem, że potrafimy nasze więzienia nie tylko nazywać po imieniu, ale również destruować; dawało także nadzieję, że przez uwolnienie od tych pozornych pewników i oczywistości zbliżamy się do czystej – nieteleologicznej i nieideologicznej – prawdy o człowieku, o jego istnieniu i przeszłości. Stąd był już tylko krok do mającego niebawem nastąpić gnozeologicznego sceptycyzmu, ponieważ każde pisanie o historii coraz bardziej wydawało się być działaniem czysto celowym, którego dekonstrukcja ponadto nie przyniesie nic poza nazwaniem po imieniu czyichś subiektywnych pragmatycznych i utylitarnych celów.

Problem nie tkwił jednak w subiektywności indywidualnego aktu pisania i myślenia o historii. Cywilizacja euroamerykańska jednakże, co najmniej od początków modernizmu, szanuje podmiotowość jednostki i opiera się właśnie na podkreślaniu indywidualności oraz jej prawa do bycia jedyną w swoim rodzaju, wyjątkową, szczególną, a przede wszystkim *nową*. Postmodernizm tylko wzmocnił prawo do promowania swego indywidualnego i *nowego*, a więc *innego* poglądu, uwalniając jednostkę z „kajdan” ponadosobowych bytów i odpowiedzialności wobec nich. Odrzucenie subiektywności i teleologiczności tradycyjnej historiogra-

fii jawiło się w tym kontekście jako możliwość uwolnienia indywidualnego JA historyka od hegemonii kolektywnej ideologii bytów społecznych. Te bowiem przestały być odbierane i interpretowane jako dane „od Boga lub natury”, a zostały ogłoszone kategoriami stworzonymi przez ludzi, a więc sztucznymi, spornymi, wręcz całkowicie fałszywymi. W ten sposób podważony został właściwie każdy narratyw historyczny, dla którego owe byty są nie tylko „obiektem badań”, ale również powodem i celem poznawania przeszłości i konstruowania jej obrazu – są dyrektywami, współokreślającymi charakter wypowiedzi historyka.

Jako progresywne naukowo zaś – przynajmniej w czeskim myśleniu o literaturze – zaczęły być prezentowane te narratywy, które dążą do eliminacji ponadosobowych, a zatem ideologicznych podmiotów oraz ich celów z obszaru badań historyka literatury; inaczej mówiąc, usiłują one uczynić z historyka literatury i jego sposobu odbierania przeszłości określający i definitywny podmiot, prezentujący poznanie historyczne. Historyk literatury przedstawiany jest wtedy jako najwyższy konstruktor, odpowiedzialny tylko sam za siebie, a zatem niezobowiązany do akceptowania żadnych dotychczasowych konwencji i kanonów, jak tylko do prezentowania własnego, osobistego sposobu odbioru analizowanego materiału. Historia literatury staje się w tym ujęciu głównie przygodą Innego, a badacz zbliża się do artysty konceptualnego, ponieważ – podobnie jak ów artysta – przydatność swej wypowiedzi o świecie wyprowadza z faktu, że jest ona jedyna w swoim rodzaju i nowa (dotąd nikt inny nie odbierał i nie interpretował danego fragmentu dziejów w ten sposób, jak zrobiłem to JA).

Przekonanie, że dzięki temu historyk literatury ominie teleologiczność swej wypowiedzi utrudnia jednak fakt, iż nawet koncipowane w taki sposób ujęcie historii mimowolnie opiera się na wyższym, ponadosobowym podmiocie; mimo iż tym podmiotem nie są już „sprofanowane i wymarłe” kategorie, takie jak np. naród, ale mityzowany autorytet „poprawnej nauki”, a dokładnie tej metody, która aktualnie odbierana jest jako naukowa, nowa i „postępowa” i którą wypowiedź historyka zarazem konstruuje i petryfikuje. Na odbiorców, którzy mieliby weryfikować jego wypowiedź jako naukową, autor wyznacza przede wszystkim badaczy wyznających identyczną metodę badawczą. W czeskim literaturoznawstwie, jak na razie, najbardziej rozwinął się w tym kierunku projekt przedstawiający jeden etap literatury czeskiej w formie szkiców, omawiających poszczególne lata wybranego okresu, z których każdy napisany jest przez innego autora; już w zamierzeniu redakcyjnym były one traktowane jako prezentacje autorskie – tak pod względem badawczym, jak światopoglądowym³.

Osobiście preferuję bardziej tradycyjny sposób ujmowania historii⁴. Taki, który z jednej strony ceni sobie to, iż pozbyliśmy się wiary w boską oczywistość obiek-

³ V. Papoušek (red.), *Dějiny nové moderny. Česká literatura v letech 1905–23*. Praha 2010.

⁴ Więcej na ten temat: P. Janoušek, *O nowym historycznoliterackim paradygmacie, historii, kanonie i badaczach literatury*. „Porównania” 2007, nr 4, s. 161–170. (przyp. tłum.)

tów historycznych, a jednocześnie uznaje, że owe konstrukty mają charakter realnie istniejących ponadosobowych bytów, z którymi należy się liczyć przy tworzeniu naszych wypowiedzi na temat przeszłości. Historię rozumiem jako współczesną formę mitu: nie jest on dla mnie tylko więzieniem, ale jednocześnie warunkiem niezbędnym do kształtowania ponadosobowych podmiotów oraz ich pamięci. Najbardziej właściwą funkcją historiografii jest nazywanie na nowo dotychczasowych doświadczeń, i to w taki sposób, by aktywnie współtworzyły one aktualną pamięć społeczeństwa. Taka forma pamięci społecznej jest dla danego społeczeństwa – podobnie jak dla każdej jednostki – niezbędna do życia: ukazuje naturalność i zasadność jego istnienia oraz osadza jego teraźniejszość w przeszłości. Zdolność aktywnego mierzenia się z własną przeszłością stanowi niezbędny składnik egzystencji zarówno jednostek, jak i każdego społeczeństwa. Określa ona konkretne społeczeństwo w stosunku do innych, dając jednocześnie instrukcję, na podstawie której z danym społeczeństwem identyfikują się tworzące je jednostki. Czasowo ograniczona egzystencja jednostek oraz jej indywidualne działania zostają włączone w ponadosobowe i ponadczasowe konteksty za pośrednictwem pamięci historycznej, co nadaje istnieniu jednostek głębszy sens.

Każdy narratyw historyczny jest, moim zdaniem, ze swojej istoty określony przez szereg podmiotów. Oprócz konkretnego autora i śladów jego obecności w tekście (w tradycyjnych pracach naukowych świadomie ograniczanych), w ich poczet można zaliczyć sam przedmiot wypowiedzi, na przykład Europę Środkową. Temat ma w tekście historia literatury pozycję „bohatera”, porównywalnego z bohaterem literackim i jego rolą w fabule. Bez względu na to, czy bohater jest pozytywny, negatywny bądź niejednoznaczny, czy zostaje przedstawiony bezpośrednio (w syntetycznych opracowaniach historycznoliterackich) albo synekdochicznie (w analitycznych szkicach), ma zawsze charakter konstruktu, stworzonego w konkretnym celu. W przypadku narratywu historycznego bywa nim zadanie określenia wybranego społeczeństwa, odróżnienia go od innych i opowiadania o jego istnieniu i czynach w przeszłości.

Różne mogą być kryteria, na podstawie których tworzy się podmiot narratywu historycznego: terytorium, klasa społeczna, religia, zawód, płeć, ale również na przykład hobby (filatelistyka, ogrodnictwo) itd. Nie jest kwestią przypadku, iż w historiografii ostatnich wieków kluczową rolę odegrały kategorie narodu i ludzkości.

Różnica pomiędzy literaturą piękną a tekstem historiograficznym polega na tym, że odbiorcy pracy historiograficznej zakładają, iż przedmiot badań autora, czyli podmiot-bohater narratywu historycznego, istnieje (ewentualnie istniał) również poza fikcyjnym światem danego tekstu. Możliwości konstruowania wypowiedzi na temat przeszłości są zatem, w przypadku historyka, ograniczone *wiarygodnością* i *akceptowalnością* jego wypowiedzi w odniesieniu do jej potencjalnych odbiorców. Wiarygodność ta jest przeważającą w danym społeczeństwie zgodnością poglądów, tak w odniesieniu do wybranego podmiotu/przedmiotu narraty-

wu, jak również do ogólnej hierarchii wartości i powiązań przyczynowo-skutkowych. Historyk ma możliwość, teoretycznie, obrać dowolny podmiot narratywu historycznego; musi jednak liczyć się z tym, iż stopień akceptacji podmiotu przez odbiorców będzie uzależniony od ich przekonania, że konstrukt historyka ma poza tekstem swój realnie istniejący – lub przyjęty przez społeczeństwo w formie konsensusu – odpowiednik: a przynajmniej powinien go mieć. Dzieje Europy Środkowej mogą być więc uznane za wiarygodne pod warunkiem, że odbiorcy tekstu przekonani będą o egzystencji Europy Środkowej w sposób opisywany przez autora nie tylko w samym tekście, ale również poza nim⁵.

Ów zewnętrzny odpowiednik nie jest zjawiskiem danym „od Boga lub natury”, ale stworzoną przez ludzi konstrukcją wartości. Identyfikujący się z nią dążą do jej gloryfikacji i włączenia w obręb własnego obrazu świata w taki sposób, by można było odnosić się do niej niczym do zjawiska istniejącego obiektywnie. Mimo iż konstrukcja ta zawsze stanowi efekt ludzkiej aktywności, w odniesieniu do tych, którzy się z nią identyfikują, nie znajduje się w pozycji biernie poznawanego i opisywanego przedmiotu, ale w pozycji nadrzędnego aktywnego czynnika, zmiennej ponadosobowej normy, a więc *zewnętrznego ponadosobowego podmiotu*, kluczowego elementu, kierującego danym dyskursem i wywołującego nacisk na konkretne decyzje poszczególnych jednostek, na sposób ich myślenia i teksty.

Ważne jest, by uświadomić sobie, iż konstruowanie ponadosobowych podmiotów zawsze ściśle wiąże się z kryteriami wartościowania i ponadosobową emocjonalną opozycją „my” – „oni”, daną stosunkiem autora i jego czytelników do przedmiotu/podmiotu narratywu. Większość narratywów historycznych powstaje przecież nie tylko po to, by przedstawić to, co się niegdyś wydarzyło, lecz by wyrazić swą ocenę: jak dzisiaj oceniamy ówczesną sytuację i której stronie ówczesnego konfliktu przyznajemy rację. „Nasza” pozycja wyznaczona jest nie tylko indywidualnymi poglądami, ale również „moim” utożsamieniem się z pewnymi ponadosobowymi postawami, podmiotami kolektywnymi i generowanymi przez nie wartościującymi dyrektywami.

Fakt, iż najsilniejszymi dyrektywami bywają te narodowe, prowadzi wielu historyków do prób zastąpienia dziejów danego narodu pozornie niesubiektywną zasadą pisania historii ponadnarodowego terytorium. Naturalnie, w odmienny sposób będą o ponadnarodowym terytorium, przykładowo o Europie Środkowej, myśleć ci, którzy wierzą w jej istnienie i traktują ją jako spójny podmiot, inaczej ci, dla których stanowi ona puste pojęcie i zaledwie teoretyczny konstrukt, a jeszcze inaczej ci, dla których stanowi nieakceptowalny koncept zagrażający pewnej całości, narodowi, z którym się utożsamiają; całkowicie inaczej zaś ci, którzy mają

⁵Zob.: J. Le Goff, *Paměť a dějiny*. Praha 2007, s. 122–132. (Po polsku: *Historia i pamięć*. Tłum. A. Gronowska, J. Stryczyk. Warszawa 2007).

nadzieję, że w owym skonstruowanym ponadnarodowym terytorium uprzywilejowana pozycja przypadnie właśnie ich narodowi.

Kto z nich będzie miał rację? Sądzę, iż prawda historyczna nie spoczywa w poszczególnych poglądach, lecz w nieustannym dialogu pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, w dialogu zdrowym społecznie, o ile jest w stanie podtrzymywać nieustanną opozycję mitów właśnie obalanych a mitów jednocześnie budowanych, bowiem nie ma dekonstrukcji bez konstruowania nowych powiązań przyczynowo-skutkowych. Historia jest dla mnie z tego punktu widzenia również refleksją nad przemianami podmiotów historycznych i związanej z nimi subiektywności: nad jej powstawaniem, podtrzymywaniem, ewentualnie zanikaniem.

*

Mam nadzieję, że powyższe wyjaśnienia uzasadniły swoją przydatność w poszukiwaniach odpowiedzi na postawione w tytule pytanie: jak pisać historię Europy Środkowej i Wschodniej.

Przede wszystkim muszę przyznać, iż nie potrafię myśleć o Europie Środkowej i Wschodniej jako o częściach jednego narratywu, ponieważ oba pojęcia odbieram jako konstrukty innego rodzaju; jestem jednak świadom, że pogląd ten może wynikać z faktu, iż pojmuję i interpretuję to zjawisko z pozycji Czecha. Europa Wschodnia jest dla mnie, z perspektywy historycznej, problemem „cudzym” i obszarem stosunkowo wyraziście wyznaczonym, z jasno wytyczonymi granicami i podmiotami. Ową przejrzystość zakłóca tylko fakt, iż Europa Wschodnia w efekcie II wojny światowej oraz powojennej ekspansji sowieckiego tudzież rosyjskiego imperium, w sposób poniekąd nieadekwatny przesunęła się w stronę zachodu.

W tym kontekście pojęcie Europa Środkowa wydaje mi się być mniej oczywiste, raczej programowe niż faktyczne. Często pokrywa się ono z terytorium byłej monarchii austro-węgierskiej, co sprawia kłopoty podmiotom, które z owym imperium się nie identyfikują lub wręcz budują swą tożsamość w opozycji do niego. Obecne ożywienie wokół tematu Europy Środkowej spowodowane jest przede wszystkim tym, co już w latach 80. zauważył Milan Kundera, mianowicie, że: pojęcie to może być wykorzystywane jako sposób zwrócenia uwagi na narody Europy Środkowej, które same siebie postrzegają jako organiczną część Zachodu i nie mogą pogodzić się z wpisywaniem ich w kontekst wschodni. Wynika ono z potrzeby podkreślenia, że jesteśmy inni i nie można „nas” mylić z Rosją i jej wschodnimi satelitami.

Wynikają stąd geograficzne trudności z określeniem terminu Europa Środkowa. Można zauważyć tendencję do celowego przesuwania jej granic znacząco w kierunku wschodu – lub na odwrót, do podważania jej przydatności albo też w ogóle kwestionowania jej istnienia. Znaczna część byłej monarchii dąży bowiem do osadzenia siebie samej w kontekście dziejów Zachodu (zresztą, również jej cen-

trum, Wiedeń, znajdujący się na południowy wschód od Pragi, stanowi z punktu widzenia Czechów integralną część Zachodu).

Postawmy sobie zatem pytanie podstawowe: czy istnieje w ogóle Europa Środkowa przez duże „Ś”, jako ponadosobowy konstrukt, akceptowany – względnie możliwy do zaakceptowania w przyszłości – przez tych, którzy powinni i mogliby być jego zwolennikami. Czy Europa Środkowa funkcjonuje w odbiorze przynajmniej tak jak Skandynawia?

Istnieją niewątpliwie dziedziny, w ramach których z łatwością można by ukazać spójność Europy Środkowej; przypuszczalnie najłatwiej w dziedzinach architektury użyteczności publicznej (np. budynki szkół) i gastronomii (np. sznycel wiedeński, gulasz, strudel). Z drugiej strony, w innych obszarach, szczególnie w kluczowych kwestiach politycznych, poglądy poszczególnych środkowoeuropejskich podmiotów narodowych znacząco się różnią (np. Traktat w Trianon z roku 1920 czy religia katolicka), tak więc dzieje Europy Środkowej z jednym podmiotem-bohaterem – jak na razie(?) – nie są możliwe. Mimo szeregu niezaprzeczalnych podobieństw łączących narody i mieszkańców obszaru środkowoeuropejskiego, nie istnieje jednak Środkowoeuropejczyk czy też „środkowoeuropejskość”, z którą mieszkańcy tego regionu utożsamialiby się, bez ulegania pokusie wyraźnego odróżnienia się od sąsiadów.

Popyt na historię wynika nie tylko z faktu potwierdzania przez nią tożsamości już istniejących społeczności, ale również z możliwości stwarzania ich na nowo, czyli proponowania nowych bohaterów nowego narratywu historycznego. Również w ten sposób można rozumieć próby stworzenia dziejów Europy Środkowej – jako dążenie do pokonania dotychczasowych animozji historycznych oraz jako zasugerowanie nowego bohatera, z którym odbiorcy mogliby się utożsamić i który już nie dzieliliby, a łączył. Nie dziwi mnie, iż właściwy obszar konstruowania owego bohatera upatrywany bywa często na polu historii literatury, która w skali zideologizowania plasuje się gdzieś pośrodku, między historią gastronomii a historią polityczną; historia literatury wszak, mimo powiązań ze sferą tożsamości narodowej, posługuje się wartościami pokonującymi granice narodów łatwiej niż interpretacje czynów politycznych.

Niemniej również w literaturze z reguły przeważa potrzeba podziału według zasady „nasze” kontra „ich” – mimo prób zmiany tej sytuacji. Aczkolwiek literacka konstrukcja Europy Środkowej wydaje się być prostsza od politycznej, pozostaje pytanie, czy nadejdzie kiedyś generacja, która „my” i „nasze” odniesie do obszaru środkowoeuropejskiego. Dopóki tak się nie stanie, środkowoeuropejski narratyw historyczny (ze Środkowoeuropejczykiem jako bohaterem tytułowym) będzie wciąż konkurować z już funkcjonującymi podmiotami narodowymi.

Historia magistra vitae – konsekwencje braku zewnętrznego ponadosobowego podmiotu ukazują sytuacje, kiedy to próba stworzenia podmiotu tego typu nie znalazła odpowiedniego odzewu i musiała zostać przerwana. Na przykład z po-

wodu agresywnych przejawów kulturowej „wyższości”, jak miało to miejsce w przypadku nieudanych prób stworzenia literatury czechosłowackiej, proklamowanych w okresie międzywojennym ze strony czeskiej, a stanowczo odrzucających ze strony słowackiej.

Brak możliwości oparcia narratywu historycznego o istnienie takich podmiotów zewnętrznych, jak Czechosłowak lub Środkowoeuropejczyk nie oznacza jednak zanegowania kontekstów ponadnarodowych. Tak samo jak każdy dorosły człowiek ma potrzebę psychicznego zakotwiczenia nie tylko poprzez relacje z bliskimi, ale i poprzez stosunek do społeczeństwa, również ponadindywidualny podmiot historyczny wymaga odnoszenia się do innych. Dzięki temu ci, którzy utożsamiają się z literaturą czeską, mają świadomość, że literatura ta stanowi część kontekstu środkowoeuropejskiego, europejskiego, ogólnoświatowego. Ów kontekst jednak, z punktu widzenia podmiotu narodowego, nie oznacza jedności unięcającej różnorodność, ale raczej przestrzeń, w której element narodowy stara się zająć dobrą pozycję: współlistnieje, współpracuje, ale też konkuruje i walczy.

Czy możemy zatem skonstruować historię Europy Środkowej? Wierzę, że tak; droga jednak nie prowadzi przez próby stworzenia jednego podmiotu, ani też przez formalne scalenie szeregu wzajemnie niekorespondujących ze sobą narratywów w jeden tekst. Nadzieję upatruję w próbie ujęcia historii jako wypowiedzi problemowej na temat przemian zbioru pojęć wytwarzanego przez zderzenia, korespondencje i przenikanie się różnych podzbiorów: poszczególnych podmiotów i subiektywności. Z metodologicznego punktu widzenia zakładam toteż jako najwłaściwsze podejście komparatystyczne, badające zarówno suche podobieństwa i różnice, jak również konflikty; i to bez żadnych prób orzekania wyroku lub faworyzowania jednej ze stron. Mam nadzieję, że ten właśnie sposób jest możliwy.

Przełożyła Lenka Vítová